Nr. 214 Kraków Wtorek dnia 20 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającej się sesji Rady Państwa pospieszamy zawiadomić P. T. Prenumeratorów, że na cały czas sesji wydawać będziemy **bezpłatny nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“**, zawierający telefoniczne sprawozdania z przebiegu posiedzeń Izby poselskiej. Prenumeratorowie w Krakowie będą mogli odbierać ten dodatek już **o godz. 8 z rana**. Prenumeratorowie na prowincji otrzymywać będą dodatek odrazu równocześnie z numerem. Skutkiem tego zarówno w mieście jak i na prowincji dokładne sprawozdanie z całego poprzedniego dnia zajść parlamentarnych znajdować się będzie **wcześnie z rana** w rękach wszystkich czytelników. Właściwy numer *Głosu Narodu* niezależnie od tego dodatku będzie wychodził aż do chwili zniesienia stanu wyjątkowego o tej samej porze i w tej samej objętości co dotychczas: ulegając jednak wielokrotnie wyrażonemu życzeniu Czytelników, już w dniach najbliższych drukować będziemy *Głos Narodu* **nowemi czcionkami.**

Wydawnictwo ›Głosu Narodu‹.

Podwyższenie pensyj urzędniczych.

Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza: „Jego Cesarska Mość raczył w dniu dzisiejszym (19 b. m.) udzielić najwyższej sankcji uchwalonym przez Radę państwa ustawom w sprawie uregulowania płac urzędniczych, a mianowicie: ustawie o uregulowaniu dochodów czynnych urzędników państwowych; ustawie o dodatkach do płac dla pewnej części radców najwyższego trybunału i trybunału kasacyjnego, ustawom o uregulowaniu pensyj profesorów w uniwersytetach i w zestawionych z uniwersytetami na równi wyższych szkołach i zakładach naukowych; o uregulowaniu pensyj personalu nauczycielskiego w szkołach średnich przez państwo utrzymywanych; o uregulowaniu pensyj personalu nauczycielskiego w państwowych seminarjach nauczycielskich i w państwowych naukowych zakładach przemysłowych; dalej ustawie o dotacji katolickiego duchowieństwa duszpasterskiego a wreszcie ustawie o dotacji grecko-wschodniego duchowieństwa duszpasterskiego Dalmacji.

„Ogłoszenie ustaw obecnie najwyżej sankcjonowanych, nastąpi w ten sposób, że podwyższone płace już od 1 października b. r. wypłacane będą. Wszystkie ku temu celowi potrzebne przygotowania, zostaną natychmiast przedsięwzięte“. Komunikat ten radosnem odbije się echem we wszystkich krajach koronnych monarchji, najsilniej zaś w Galicji, gdzie potrzeby urzędników państwowych wobec ponurego ekonomicznego położenia kraju dotkliwiej dają się odczuwać i trudniej niż gdziekolwiekindziej mogą być zaspokojone.

Dymisja Zurlindena.

Kiedy jenerał Cavaignac przed kilkoma miesiącami obejmował tekę ministra wojny. zdawało się rzeczą niewątpliwą, że sprawa Dreyfusa ostatecznie zostanie rozwiązaną. W istocie uczynił też Cavaignac wszystko, co było w jego mocy, aby sprawę tę rozwiązać tak, jak tego wymagała uczciwość, honor narodu i armji. W pamiętnej mowie swojej wypowiedzianej dnia 7 lipca b. r. na posiedzeniu Izby poselskiej, stwierdził stanowczo i bez ogródek winę Dreyfusa, nie wahając się poręczyć prawdziwości swoich słów gwarancją swego honoru. Od tej chwili rozpoczęła się koło tej sprawy nowa, szalona agitacja, popierana nawet przez kolegów Cavaignaca w gabinecie, a podobno i przez samego prezydenta ministrów. Agitacja sięgająca wszędzie i niecofająca się przed niczem przemogła Cavaignaca: przywykł on walczyć otwarcie i rycerską bronią. Złożył swą tekę, którą po nim objął jenerał Zurlinden.

Pismo bardzo sprawie Dreyfusa przyjazne *Matin*, zaznacza, że jenerał przed wstąpieniem swojem do gabinetu, był gorliwym zwolennikiem rewizji procesu Dreyfusa, którą uważał za jedynie możliwy środek wyjścia z tej zawikłanej i brudnej sprawy. Na tej podstawie Brisson, który cichaczem rewizji procesu pragnął, powołał jenerała Zurlindena do gabinetu. Zurlinden musiał oczywiście zbadać naprzód sumiennie i gruntownie wszystkie akty i papiery sprawy Dreyfusa się tyczące, lecz po przeprowadzeniu tego ponurego studjum, zamiast dawnego swego zdania bronić, oświadczył, że o winie Dreyfusa w zupełności jest przekonany i jako minister wojny do procesu dopuścić nie może.

To oświadczenie jenerała Zurlindena, wydane na podstawie sprawdzonych faktów, jest po oświadczeniu Cavaignaca, nowym, bijącym w oczy dowodem winy Dreyfusa, jeżeli po tem wszystkiem, co dla jej wykazania zrobiono, dowodów jeszcze potrzeba.

Pod naciskiem i presją najróżnorodniejszych moralnych i materjalnych wpływów, orzekła w sobotę francuska rada ministrów, że sprawa Dreyfusa nasuwa pewne wątpliwości, skutkiem czego uzasadnionem jest powołanie do życia komisji z sześciu mężów złożonej. któraby zbadała, czy i o ile rewizja procesu Dreyfusa jest konieczna. Postanowienie to, nie zawierające jeszcze zresztą dekretu o samej rewizji, jest jednak pierwszym do niej krokiem. Najlepszą na nie odpowiedzią jest list jenerała Zurlindena do prezydenta ministrów Brissona.

„Mam zaszczyt prosić pana — pisze Zurlinden — o dymisję ze stanowiska ministra wojny. Gruntowne zbadanie tyczących się sprawy Dreyfusa aktów zbyt silnie przekonało mię o jego winie bym jako szef armji przyjąć mógł jakiekolwiek inne rozwiązanie tej sprawy, jak tylko zupełne utrzymanie wydanego na Dreyfusa wyroku“.

Czy nie jest to świetne, po żołniersku zwięzłe, jak na człowieka honoru przystało wyraźne, przeciwstawienie uchwałom rady, opinji ministra, który przed wstąpieniem swoim do gabinetu rewizji procesu żądał i o nią się starać zamierzał?

Prasa żydowska po sobotnich uchwałach rady ministrów wybuchnęła naturalnie wielkim krzykiem tryumfu i radości. Zdarzało się jej to już zresztą nie raz, ku tem większemu następnie wstydowi. Krzyk taki jest dla sprytnych żydów potrzebny, ma on suggestjonować publiczność i w coraz to szerszych kołach wyrabiać przekonanie, że Dreyfus cierpi niewinnie. Dymisja Zurlindena zanadto wyraźnie jednak na tych tryumfalnych okrzykach wyciskała piętno nieszczerości, by i jej znaczenia w jakikolwiek sposób osłabić nie chciano. Otóż większa część żydowskiej prasy usiłuje spotwarzyć Zurlindena, jakoby rewizji dla tego był przeciwnym, że chce osłaniać jenerała Merciera, który w razie dojścia do skutku rewizji byłby skompromitowany.

Podła ta potwarz, ułożona z iście żydowską nikczemnością, bo godząca za jednym zamachem w dwóch ludzi, którzy im najbardziej na drodze stoją, najlepszą znajduje odpowiedź również w przytoczonym powyżej liście Zurlindena, gdzie wyraźnie stwierdza były minister, iż jedynie przekonanie o winie Dreyfusa do wręczenia dymisji go skłoniło.

Więc po Cavaignacu poszedł Zurlinden! Dymisją swoją stwierdził to, co Cavaignac jeszcze dnia 7 lipca b. r. uroczyście zaręczył narodowi: winę Dreyfusa. A i po Zurlindenie pójdzie każdy, kto będzie chciał mówić, myśleć i działać uczciwie. Syndykat żydowski odniósł pyrrhusowe zwycięstwo, agitacją swą i wpływem zakulisowym, doprowadzając do skutku utworzenie pierwszej rewizyjnej komisji. Ktokolwiek dziś po wszystkich ewolucjach i zmianach ma jeszcze wątpliwości w sprawie Dreyfusa, dość mu chwilę pomyśleć, by przecież przejrzeć, gdzie w tej sprawie jest uczciwość, sprawiedliwość i sumienie, a gdzie agitacja, potwarz i oszustwo.

Nota hr. Murawiewa

a polityczny testament Piotra Wielkiego.

Słusznie uznano z wielu stron notę hr. Murawiewa za zdarzenie historyczne, które może stanowczy wpływ wyrzeć na bieg dziejów końca wieku. Mimo, że treść noty powitały radośnie gnębione militaryzmem ludy Europy to jednak nie brak głosów, które w tym nagłym i najmniej spodziewanym zwrocie polityki państwa rosyjskiego upatrują jedynie widomy znak usiłowania, aby wielką katastrofę wojenną odsunąć na lat kilka dopóki mianowicie Rosja nie uzupełni swych zbrojeń i nie wykończy rozpoczętych olbrzymich szlaków kolejowych. Przemowy cesarskie i to tak cesarza niemieckiego, jak niemniej reskrypt do w. ks. Aleksego wydany przez twórcę projektu kongresu pokojowego: cara Mikołaja, osłabiły wrażenie noty hr. Murawiewa. Wobec tych świeżych enuncjacyj nabiera nota hr. Murawiewa znaczenia pułapki dla dyplomacji europejskiej, a rzut oka na cele i plany polityki rosyjskiej z ostatniego wieku, polityki zręcznej, wytrwałej i świadomej celu przemawia wielce na korzyść powyżej przytoczonego naszego zapatrywania. Jako Polacy musimy być ostrożniejszymi od innych i pouczeni wiekowem doświadczeniem nie powinniśmy brać za dobrą monetę skoków polityki rosyjskiej — skoków mówimy, bo treść noty hr. Murawiewa tylko za skok wstecz zwłaszcza wobec tz. politycznego testamentu Piotra Wielkiego, którego istnieniu przeczy dyplomacja rosyjska uważać musimy.

Czy istnieje lub nie istnieje dokument historyczny znany pod nazwiskiem politycznego testamentu Piotra Wielkiego, tego tutaj roztrząsać nie mamy zamiaru. Jestto przedmiot dochodzeń historyków i dyplomatów. Wiemy, że pod tym względem są zdania podzielone: jedni utrzymują, że tz. testament potityczny Piotra Wielkiego dostał się w odpisie na dwór Ludwika XV francuskiego za pośrednictwem zagadkowego Chwalier d'Eon, który jako członek ambasady francuskiej w Petersburgu za panowania cesarzowej Elżbiety pozyskał tak niezwykłe zaufanie na dworze petersburskim, iż mu się powiodło skopjować tajny dokument dyplomacji i dworu rosyjskiego. Inni utrzymują, że polityczny testament Piotra Wielkiego nie pochodzi wcale z ostatnich lat panowania założyciela dzisiejszej stolicy Rosji (1683—1725) lecz, że jest apokryfem z roku 1812 i że na powstanie tego dokumentu miał wywrzeć wpływ cesarz Napoleon I. Nie poruszając tych wątpliwości i przypuszczając nawet, że myśli polityczne wyrażone w domniemanym testamencie Piotra Wielkiego powstały w głowie genjalnego Korsykanina, nie

możemy twórcy „testamentu“ odmówić głębokiej znajomości natury Rosji i przenikliwości. Gdyby nawet pewnem było, że ten „testament“ powstał w roku 1812, to nawet i w takim razie odczytanie go dzisiaj i zestawienie z licznymi faktami historycznymi, których widownią była Europa po roku 1812 jest wielce zajmującem, a samo zestawienie faktów historycznych z ostatniego stulecia z brzmieniem niektórych postanowień „testamentu“ przekona, czy słusznie przeczy dyplomacja rosyjska istnieniu dokumentu tej treści. Akt, o którym mowa brzmi według dzieła Paalzowa („Actenstücke zur russichen Diplomatie. Berlin Dunker 1844) jak następuje:

„W imię Przenajświętszej Trójcy My Piotr cesarz i samodzierżca wszej Rosji i t. d. wszystkim naszym potomkom i następcom na tronie i w rządzie ruskiego narodu.

Bóg dobrotliwy, któremu zawdzięczamy istnienie i koronę oświecał nas stale swem światłem i wspierał swoją boską opieką. Według zamiaru Opatrzności jest ruski naród wybrany i powołany, aby w przyszłości objął rządy całej Europy. Inne narody Europy popadają w stan zupełnego osłabienia i zgrzybiałości lub dążą ku temu stanowi szybkim krokiem. Nie możemy taić, że szybko i niewątpliwie podlegną wszystkie młodemu i świeżemu ludowi ruskiemu, skoro tylko ten uzyska całą swoją moc i należycie dojrzeje.

Zrządzeniem Opatrzności powstają wędrówki ludów od północy i wschodu ku południowi i zachodowi. Taki to prąd zalał przed wiekami rozkładające się państwo rzymskie a inwazja barbarzyńskich germanów podziałała tak orzeźwiająco na ludy południa, jak odżywczy namuł Nilu, któremu Egipt zawdzięcza urodzajną glebę. Zastaliśmy Rosję jako mały potok, pozostawiamy ją jako rzekę; pod rządami naszych następców ma Rosja rozlać się w szerokie morze, które orzeźwi łany zgrzybiałej Europy. Fale morza ruskiego zaleją i zerwą wszelkie groble, jeżeli tylko następcy nasi zdołają należycie niemi pokierować. W tym celu pozostawiamy im niniejszy testament ze wskazówkami, których ścisłe przestrzeganie gorąco im zalecamy i nakazujemy tak, jak niegdyś Mojżesz ludowi izraelskiemu chowanie przykazań zalecił.

1. Naród ruski ma być zawsze utrzymywany na stopie wojennej; ma on być narodem żołnierzy, zahartowany karnością, zawsze gotów do czynu. Wojsku należy udzielać tylko tyle odpoczynku, ile potrzeba, aby je należycie uzupełnić i zapewnić zasoby pieniężne. Do napadu należy upatrywać chwil najstosowniejszych. Wojna ma służyć pokojowi, pokój być przygotowaniem do wojny. Obszar Rosji należy zwiększać, aby jej powodzenie zapewnić.

2. Wszelkimi środkami starać się należy o dzielnych wodzów dla armji i to z pośród najzdolniejszych ludów Europy; mężów uczonych jednać dla Rosji, aby pozyskać wszelkie korzyści obcych narodów, nie zatracając własnych zalet.

3. Przy każdej sposobności mięszać się w sprawy i waśnie innych ludów a zwłaszcza państwa niemieckiego.

4. Polskę osłabiać przez wywoływanie ciągłych niepokojów i walk stronnictw. Panujących ująć, przez sejmy uzyskiwać wpływ na wybór króla. Starać się o wybór naszych kandydatów, których następnie opieką otoczyć należy; tą drogą kraj zająć aż do czasu, gdy go całkowicie będzie można opanować. Gdyby mocarstwa sąsiednie przeszkadzały tej polityce zaspokoić je chwilowo przez rozdział polskich posiadłości, lecz tylko do czasu, gdy będzie możliwem odebrać im obszary czasowo udzielone.

5. Szwecji odebrać tyle kraju, ile będzie możliwem. Szwecję wreszcie do napadu pobudzić, aby ją w końcu ujarzmić. W tym celu należy oddzielić Szwecję od Danji i Norwegji a wzajemne zawiści gorliwie podsycać.

6. Żon dla ruskich książąt dobierać zawsze z domów panujących niemieckich, aby związki rodzinne panujących rozszerzyć i ożywić stosunki pomiędzy oboma narodami. Stąd wynikną liczniejsze źródła naszego wpływu a Niemcy dopomogą w końcu sami naszym planom.

7. Związków handlowych szukać przedewszystkiem z Anglją, która ze względu na swoją flotę, może nas najwięcej potrzebować, a w końcu może być potrzebną dla rozwoju naszej floty(?). Nasz budulec i płody surowe wymieniać na złoto Anglji a z kupcami i marynarzami angielskimi utrzymać stosunki, aby się nasi przy nich kształcili.

8. Posiadłości rosyjskie rozszerzać stale od północy ponad morzem Bałtyckiem, od południa ponad morzem Czarnem.

9. O ile możliwem zbliżać się do Konstantynopola z jednej, do Indyj wschodnich z drugiej strony. Kto tam zapanuje, ten zapanuje nad światem. W tym celu należy kolejno wszczynać wojny, to przeciw Turcji, to przeciw Persji; nad morzem Czarnem zakładać warsztaty okrętowe, morze to jak niemniej Bałtyckie krok w krok zajmować — jest to niezbędnem do dopięcia celu. Upadek Persji przyspieszać, dotrzeć do zatoki Perskiej, jeżeli będzie możliwem otworzyć dawną drogę handlową przez Syrję i dążyć prostą drogą do Indyj, które są spichlerzem świata. Gdy tutaj staniemy, zbytecznem będzie dla nas złoto Anglików.

10. Związku z Austrją należy szukać, a gdy przyjdzie do skutku starannie go podtrzymywać; ostatecznie należy Austrję otoczyć protektoratem jako wstępem do przyszłego zaboru.

11. Dom austrjacki należy pozyskać dla wypędzenia Turków z Europy, zazdrość Austrji zdławić przez zawikłanie jej w wojnę z innem państwem lub też zaspokoić ją chwilowo kawałkiem zaboru tureckiego, który w stosownej chwili odebrać należy.

12. Z gotowym planem dążyć do tego, aby wyznawców obrządku wschodniego rozprószonych na południu Polski i w Węgrzech około nas zgromadzić; rząd nasz powinien być ich środowiskiem, powinniśmy być dla nich schronieniem a wpływ polityczny i duchowny powiedzie się pozyskać pośród nich. W miarę jak tego dokonamy, stworzymy sobie przyjaciół i sprzymierzeńców pośród naszych nieprzyjaciół.

13. Gdy Szwecja będzie podzielona, Persja i Polska podbite, Turcja zdobyta, nasze armje ściągnięte, morze Czarne i Bałtyckie pod strażą osobnych flot, wtedy nadejdzie czas iż niemieckiemu, a następnie wersalskiemu rządowi z osobna i w największej tajemnicy zaproponujemy podział władzy nad światem.

Skoro jeden z rządów przyjmie propozycję — co niewątpliwie nastąpi po odpowiedniem podniecenia żądzy panowania i próżności — wtedy należy go użyć jako narzędzia przeciw drugiemu rządowi. Pokonać państwo pozostałe po tem wzajemnem starciu, będzie rzeczą jednej bitwy, której wynik nie może być wątpliwy, skoro Rosja posiędzie cały Wschód i znaczną część Europy.

14. Gdyby oba mocarstwa odrzuciły propozycję Rosji, co nie jest prawdopodobnem, w takim razie będzie koniecznem wzbudzić wśród nich spory i zawikłania, któreby je osłabiły. Wtedy Rosja zaleje w chwili odpowiedniej obszary niemieckie swojemi wojskami, które wspierać będzie flota bałtycka, podczas gdy flota czarnomorska, wypełniona hordami azjatyckiemi przez morze Śródziemne i ze strony Oceanu napadnie Francję. Gdy te dwa gniazda zdobędziemy, stanie się reszta Europy naszą łatwą zdobyczą.

W ten sposób można i trzeba Europę ujarzmić“.

Któż czytając ten dokument czy apokryf nie przyzna, że dyplomacja rosyjska trzyma się go wiernie? Z naciskiem podnosimy, że tekst dokumentu czerpiemy z dzieła, które się ukazało w roku 1854 gdy jeszcze nikt nie marzył o roku 1866 i pogromie Francji z r. 1870—1, tem mniej mógł ktokolwiek pomyśleć o wojnie turecko-rosyjskiej, traktacie berlińskim i dalszych faktach, na które patrzymy własnemi oczyma.

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

5) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Rotmistrza zastałem w domu i jednym tchem wyrecytowałem wszystko. Słuchał mnie uważnie, ale zdawał się myśleć o czemś innem, nastręczającem się mu właśnie z toku mojego opowiadania. Gdym skończył, rotmistrz, nie ruszając się z olbrzymiego krzesła, na którem zwykle w paroksyzmach podagry przesiadywał, odezwał się:

— Czy ty żartujesz? Keresza i Szapary mieliby zamiar się żenić?

— Tak jest.

— To niemożliwe! Jakto! Huzar miałby się żenić tak młodo i z piękną — mówisz — kobietą?

— Z księżniczką Ghika!

— Jestże ona rzeczywiście tak przystojną?..

— Jest — podchwyciłem zniecierpliwiony oddalaniem się hrabiego Erdödy od przedmiotu. On to spostrzegł i dla tego właśnie, ponieważ lubił udawać, iż posiada nadzwyczajnie zimną krew, zaczął:

— Nie może mi się to pomieścić w głowie, ażeby dwudziestukilkoletni huzar z piątego pułku, żenił się z piękną kobietą! Żeby jeszcze z brzydką, ale z piękną...

Zdziwienie moje ożywiło rotmistrza. Uśmiechnął się.

— Wczoraj — rzekł — byłem na operetce, w której Sirôui zbierał oklaski — i dalejże mi wyśpiewywać kuplety zasłyszane.

Milczałem, widząc, że moje zniecierpliwienie wpływa na rotmistrza w sposób niepożądany i że będzie on zabawiał mnie bez końca rzeczami wcale w tej chwili dla mnie nie zabawnemi.

Erdödy też ciągnął dalej, wyłuszczając mi swoje zdania o operetce, kupletach i aktorach. Według niego Keresza czynił niemądrze, mając zamiar się ożenić, a jeszcze niemądrzej, że miał zamiar ożenienia się z piękną księżniczką. Nagadawszy się do woli, zamilkł na chwilę i przybrawszy wyraz twarzy poważny zaczął, ku wielkiej mojej radości:

— A teraz do rzeczy. Naturalnie usłużę Kereszy i stosownie do twojego życzenia udam się z tobą zaraz do Szaparego, jakkolwiek nie mam dość słów na potępienie tego pojedynku.

— Ale jakież jest twoje zdanie o tem — podchwyciłem niecierpliwie i ze złością — że Arpad, w chwili bicia się, będzie albo odrzuconym, albo przyjętym przez księżniczkę?

Erdödy roześmiał się, lecz zaraz rzekł poważnie:

— Myśl twoja była *fatalibus* — takie miał przysłowie. — Rozogni ona jeszcze bardziej przeciwników. Bo wyobraź sobie Kereszę odrzuconego dla Beli, lub też przeciwnie, Belę postawionego niżej od Arpada..

Dopiero teraz stanęła mi, z całą swą drażliwością, w oczach, ta naturalna i do przewidzenia łatwa okoliczność. Wesoły, raczej łagodny Keresza, musiał się stać zaciekłym, jeśliby, pierwszy raz w życiu, ktoś nad nim osiągnął pierwszeństwo. Zacięty zaś Szapary, w razie gdyby Arpad go ubiegł, przedstawił mi się groźnym, niby lew zraniony.

— Jakąż ja nieszczęśliwą myśl miałem — szepnąłem w prawdziwej rozpaczy, nie mogąc pojąć, jakim sposobem nie dostrzegłem od razu wszystkich konsekwencyj takiego obrotu rzeczy.

— *Fatalibus*! — mówił najpoważniej rotmistrz, by dalej krajać mi serce swemi słowami — *fatalibus*!... Bo zauważ tylko... coś narobił tą swoją skłonnością zapalania się do przedmiotu. Oburzałeś się, że ja, zamiast ci odpowiadać, śpiewałem kuplety?... Czyniłem to, aby uspokoić moje nerwy, wstrząśnięte wiadomością, którą przyniosłeś... *Fatalibus!..*, Posłuchaj!

Zgnębiony temi słowami rotmistrza, słuchałem, co powie. On ciągnął.

— Wyobraź sobie, że Arpad, zostawszy dziś przyjęty przez pannę Ghika, ginie. A więc ginie narzeczony sz leniec zakochanej w nim, jak to Węgierki, kobiety. Rozpacz księżniczki po śmierci Kereszy przed oświadczynami, a rozpacz jej po tragicznym zgonie tego samego Kereszy, jako już po narzeczonym, to zupełnie co innego; w pierwszym wypadku panna Ghika miałaby większe lub mniejsze zmartwienia, w drugim może mieć katastrofę w życiu, katastrofę, z której panny umierają nawet.

Urwał, zamyślił się, i po dłuższej przerwie, nie zważając na moje pomieszanie zaczął znowu:

— A teraz wyobraź sobie, że Arpad został odrzucony, bo...

— Przestań! — zawołałem. — Przecież widzisz, że błąd mój uznaję, że cierpię, iż go popełniłem, sądząc...

Tu Erdödy zapalił się; powstał i zawołał z przejęciem i grozą.

— Ale, bo... *fatalibus*... wymyśliłeś kombinację, niewypowiedzianie nieszczęśliwą! Ze zwykłego spotkania między dwoma oficerami, zrobiłeś pojedynek o narzeczoną! Prawie obojętną kobietę przerobiłeś na zakochaną oblubienicę. Dwóch oficerów nadskakujących pięknej pannie, zamieniłeś w śmiertelnych rywalów. I to wszystko zdziałałeś jednem słowem wyrzeczonem bez namysłu!

— Przestań! — huknąłem — chodźmy do Szaparego! Czasu na stracenie nie mamy... wieczór się zbliża... Gdy się uporamy z Belą, odszukam Arpada i wymogę na nim, żeby zaniechał oświadczyn.

— Ha! ha! — roześmiał się rotmistrz. — Wymożesz na Arpadzie, aby zaniechał... ha! ha! Ależ niema już siły, któraby Kereszę od tego kroku, skoro mu go poddałeś, odciągnęła, jak niema siły, któraby powstrzymała Dunaj w chwili, gdy zamierza piękny Peszt opleść swą srebrną wstęgą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystko przemawia za tem, że polityka Rosji trzyma się wiernie i wytrwale jednej myśli przewodniej, identycznej lub bardzo zbliżonej do myśli wyrażonych w „testamencie“ Piotra Wielkiego. Czemże umotywować ten nagły zwrot od planów zaborczych zakreślonych szeroko? Oto od chwili powstania testamentu zaszło zdarzenie w zakresie komunikacji, które wpłynęło na zmianę stosunków handlowych a zwłaszcza na warunki prowadzenia wojen. Zdarzeniem tem jest powstanie i rozwój kolei żelaznej. Europa zachodnia pospieszyła się i prześcignęła Rosję w wyzyskaniu tego wynalazku, Rosja, wierna myśli przewodniej swej odwiecznej polityki, nadąża Europie w wielkim stylu. Zanim będą gotowe szlaki sybirskie i zanim związek z Chinami wprowadzi w życie nową drogę handlową, należy odłożyć myśli i projekty zawarte w testamencie Piotra Wielkiego...

Oto źródło niezwykłych i rosyjskiej naturze przeciwnych aspiracyj pokojowych a równocześnie zachwytv nad flotą czarnomorską. Sprawę rozkłada się na dłuższy termin, nie naszemu tedy pokoleniu będzie danem doczekać, z jakim skutkiem „morze ruskie orzeźwi zbutwiałą i zgrzybiałą Europę“.

Dis.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 17 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Żałobny wygląd miasta. — Posiedzenie nadzwyczajne „Sokoła“ i Magistratu. — Uroczyste nabożeństwo żałobne — Dalszy program Spółki chrześcijańskiej.

Na wiadomość o tragicznej śmierci Cesarzowej Elżbiety zapanował w mieście naszem popłoch i zamięszanie. Długo nie chciano uwierzyć w tak smutną pogłoskę. Kiedy jednakże stwierdzono prawdziwość hiobowej wieści, miasto przybrało się w żałobne szaty. Gmachy urzędowe, szkoły i domy prywatne, przybrane w żałobne flagi, nadają miastu wygląd ciężkiej żałoby, a rzewne współczucie dla nieszczęśliwego monarchy przebija się na twarzach mieszkańców, którzy łączą swe modły ze wszystkimi ludami Austrji, by uprosić ukojenie żalu i smutku dla Tego, który jest naszym prawdziwym opiekunem i ojcem. Po stwierdzeniu należytem tragicznego wypadku zwołał p. Lipiński, burmistrz miasta, radę miejską, wobec której przedstawił i dał wyraz boleści ze strony miasta, ogólnemu żalowi i sympatji dla Najjaśniejszego Pana i Monarchy naszego. Uchwalono bezzwłocznie urządzić nabożeństwo za spokój duszy tragiczną śmiercią zgasłej Monarchini, a nadto wybiera się deputacja miasta na pogrzeb do Wiednia, na czele z p. Lipińskim. Również i „Sokół“ zebrał się pod wodzą prezesa p. Lipińskiego na nadzwyczajne posiedzenie, gdzie członkowie wydziału wysłuchali stojąc przemówienia swego prezesa. Poczem uchwalono prosić dra Dziędzielewicza, prezesa związku Sokolego we Lwowie, aby przesłał na ręce p. Namiestnika wyrazy żalu i współczucia dla Najjaśniejszego Pana z powodu tragicznego zgonu Najjaśniejszej Pani, z westchnieniem do Boga Wszechmocnego, aby dodał Najmiłościwszemu Cesarzowi sił do zniesienia tego strasznego i bolesnego ciosu.

Dnia 15 września odbyły się żałobne msze w obydwóch kościołach za spokój duszy zmarłej Cesarzowej.

W kościele farnym odprawił mszę żałobną w asystencji kleru ks. Infułat dr Góralik, poczem u katafalku w kwiaty przybranego, odprawiono żałobne egzekwje. W nabożeństwie wzięły udział korporacje urzędnicze, Magistrat, korpus oficerski z tutejszą załogą wojskową, „Sokół“, dziatwa szkolna, a nadto masy inteligencji. Żony pp. oficerów stawiły się na nabożeństwie w żałobnych sukniach. Równocześnie odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów. Mszę śpiewaną z asystą odprawił minister OO. Jezuitów ks. Kolik. Na nabożeństwie była reszta inteligencji oraz młodzież gimnazjalna ze swymi profesorami na czele. W tymże samym czasie odprawiały się nabożeństwa w synagogach i Zborze protestanckim. Sklepy i lokale publiczne pozamykano w czasie nabożeństw. Staraniem niezmordowanego w swej działalności około opieki Chrześcijan przed wyzyskiem żydowskim p. Zajączkowskiego, Spółka chrześcijańska, której już statuty zatwierdzono, ma niebawem wejść w życie — i popierać otwarcie sklepów chrześcijańskich, w przyszłości mających się otworzyć w Nowym Sączu.

Wymieniona spółka zakłada również magazyn drzewa opałowego dla urzędników i nauczycieli oraz dla szerszej publiczności chrześcijańskiej. Urzędnicy i nauczyciele mają prawo spłacać należytość za pobrany materjał opałowy ratami. Nadto ma prosić spółka magistrat i starostwo o opiekę nad włościanami, których opada żydowstwo po za rogatkami miejskiemi i po drogach na Chełmcu, na Kaduku, na Piekle, na Przetakówce i Załubieńczu, wyłudzając od nich za bezcen drzewo, nabiał, drób i artykuły spożywcze, które na targu sprzedaje ze znacznym dla siebie zyskiem. Organizuje również spółka chrześcijańska biuro stręczeń dla sług chrześcijańskich, pośrednicząc im w wynajdywaniu zajęć służbowych po domach katolickich. Dla sług bez zajęcia będących otwiera spółka dom pracy, a wreszcie ma roztoczyć opiekę moralną nad sługami, by dostarczać swym członkom uczciwych i rzetelnych służących. Aby zaś mogła spółka działać z korzyścią dla dobra publicznego i w kierunku umoralnienia rozluźnionej służby, zwraca się z usilną prośbą do starostwa i magistratu miasta Nowego Sącza o łaskawe poparcie jej zamiarów. Prosi również o łaskawą pomoc na polu reformy moralnej Wielebne Duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe, oraz naczelników poszczególnych gmin, do których służące przynależą. Za te tak szczęśliwe myśli i zbawienne hasła w celu poprawy społecznej, należy się inicjatorowi tych haseł p. Zajączkowskiemu oraz całemu wydziałowi spółki chrześcijańskiej szczere uznanie i staropolskie „Bóg zapłać“.

J.

ZE ŚWIATA.

Berlin 15 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cyrano de Bergerac w „Niemieckim Teatrze“.

Dawno już tak dobrze nie bawiłem się produkcją teatralną, jak na wczorajszem przedstawieniu komedji E. Rostanda „Cyrano de Bergerac“ w „Deutsches Theater“. Wszystkie zalety sztuki składają się na prawdziwe użycie umysłowe, począwszy od świetnego odtworzenia ducha czasu, a skończywszy na fabule i ekspozycji znakomitego utworu. Jest to na wskróś francuska komedja, pełna ducha i gracji, opiewająca z niezrównanym wdziękiem męstwo gaskońskich rycerzy, ich miłość dla niewiast i butną rycerskość. A napisał ją mistrz nad mistrze nader udatnym wierszem, z wielką znajomością sceny i czasów. Przekładu na język niemiecki niemniej udatnie dokonał, jak nasza Konopnicka i Zagórski, Ludwik Fulda.

Historyczny Cyrano 17 wieku sławny był w swoim czasie z trzech rzeczy: z wielkiego nosa, z niepokonanej dzielności i poetyckiego talentu; nieśmiały w miłości, a zapaleniec w boju, przeniesiony tu został w mistrzowski sposób na scenę. Barwnie i z łudzącą prawdą przedstawia autor już na początku komedji swobodne życie na sali paryskiego teatru w połowie XVII stulecia. Cały rój paziów, markizów, kwieciarek, złodziei kieszonkowych, świętoszków-mieszczuchów przesuwa się przed naszymi oczyma. Widz z ciekawością śledzi dalszą akcję, gdy Cyrano, przed którego szpadą wszyscy drżą, niepozwala jednemu z aktorów pokazać się na scenie. Aktor mimo zakazu i pogróżek Cyrana, występuje, wszyscy zaś zaciekawieni, co zrobi Cyrano, zapaleniec gotowy każdego przeciwnika posiekać na bigosy. Publiczność uparcie się domaga gry aktora, Cyrano opiera się temu i wówczas zgromadzeni w teatrze wyśmiewają jego nos olbrzymich rozmiarów. Przychodzi do zaciętej walki na słowa i do pojedynku. Teraz dopiero rozpoczyna się prawdziwa Gaskonada. Cyrano improwizuje w takt uderzenia szabel przepyszną balladę, przy ostatniej zaś zwrotce zakłuwa przeciwnika, jak to treść pieśni w poprzednich zwrotkach zapowiada. Zapytany o przyczynę gniewu na aktora, oświadcza, że śmiałek ten odważył się bałamucić mu jego kuzynę Roxanę. Cyrano ją kocha, choć waha się długo z wyznaniem tej miłości. Jego nieszczęsny nos w tem mu przeszkadza, a Roxana taka piękna, jeszczeby go wyśmiała. Ale uwielbiana dziewoja przypatruje się skrycie z loży jego męstwu i naznacza mu schadzkę. Szczęście oszałamia Cyrana. Miałażby go kochać? Wnet jednak następuje rozczarowanie. Oto na schadzce dowiaduje on się, że Roxana kocha pięknego Christiana de Neuvillette. Cyrano, mimo udręczeń, jakie mu sprawia to wyznanie, dopomaga szlachetnie Christianowi w urzeczywistnieniu jego planów i w połączeniu z nim Roxany związkiem małżeńskim. Dochodzimy do kulminacyjnego punktu komedji. Wojna. Obóz stoi pod Arras, dokąd niepoznana przedziera się Roxana, aby obaczyć ukochanego Christiana i wyznać mu że więcej kocha jego duszę, niż jego młodzieńcze zalety ciała.

Wyznanie to jest tryumfem dla Cyrana, lecz zabija Christiana, który rzuca się w wir walki i ugodzony kulą, ginie. Roxana szuka w modlitwie i w zaciszu klasztornem ukojenia po stracie męża, żyjąc tylko wspomnieniami. Miłą odmianą w tem klasztornem życiu są częste odwiedziny Cyrana. Rzecz dzieje się obecnie już w 15 lat po pierwszych wypadkach. Roxana z niecierpliwością oczekuje Cyrana, który słodkiem słowem goi niezabliźnione rany. Ale jakoś nie przybywa. Nakoniec idzie blady, chwiejnym krokiem. Oto nieprzyjaciel rzucił na niego kłodę drzewa i zranił go śmiertelnie. Wśród ciszy wieczoru słychać dzwony pobliskiej kaplicy. Cyrano umiera, wyznawszy Roxanie, że ją kochał.

Wasz.

Amsterdam 17 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Dom Orańsko-Nassauski.

Z okazji koronacji młodej królowej Holandji przesłałem już wam niektóre szczegóły o domu panującym nad Niderlandami, obecnie pragnę zaznajomić z historją rodziny panującej. Protoplastą rodziny Nassauskiej, której szczepem jest gałąź Orańska, był graf Hatton I na Wiesbadenie i Hochheim, który od r. 815 rządził nad Gan Kunigesundra. W r. 1247, po śmierci hr. Henryka, ród rozdzielił się na dwie linje. Nazwa Oranji pochodzi od małego miasteczka Orange, położonego dziś w południowym departamencie francuskim Vaucluse, to miasteczko było niegdyś stolicą księstwa takiej nazwy. Gdy w r. 1530 Filibert Orański zginął bezpotomnie, księstwo przeszło na brata jego siostry, hr. Renata Nasau Dillenburg, że zaś i ten nie pozostawił następców, kuzyn jego Wilhelm I-y, pierwszy namiestnik połączonych Niderlandów, odziedziczył księstewko i tytuł ks. Orange. Do r. 1747 Orańczycy rządzili Holandją w charakterze namiestników, od r. 1747 do 1795 jako namiestnicy dziedziczni, zaś od 16 go marca 1815 r. jako królowie konstytucyjni. Że zaś w Niderlandach nie obowiązuje prawo salickie, więc korona przeszła obecnie na kobietę.

Pradziadek Wilhelminy, pierwszy Orańczyk, który jako Wilhelm I y zasiadł na tronie, abdykował w r. 1840, skutkiem swego małżeństwa z hrabiną d'Oultremont i zamieszkał w Berlinie. Zmarł w r. 1843. Pozostawił olbrzymią fortunę, zdobytą głównie obrotami handlowemi.

Jego najstarszy syn z pierwszego małżeństwa, Wilhelm II gi, który walczył w Hiszpanji pod Wellingtonem i został ranny w Quattrebas, cieszył się wielką popularnością w swym kraju. W r. 1848, po rewolucji francuskiej lipcowej, zgodził się na reformę konstytucji i liberalne prawa zasadnicze zostały ogłoszone 3 go listopada tego roku. Wkrótce potem, 17-go marca 1849 r. zmarł Wilhelm II gi.

Jego syn najstarszy Wilhelm, urodzony 1817 r. w Brukseli, ożeniony w r. 1839 z księżniczką Zofją Wirtemberską, miał syna. W chwili śmierci ojca Wilhelm III przebywał w Anglji, gdzie zaprzyjaźnił się z Ludwikiem Napoleonem, późniejszym cesarzem Francuzów. Ponieważ konstytucja, potwierdzona przez Wilhelma II-go, ograniczała prawa monarchy, syn jego wahał się z objęciem rządów tak mało samodzielnych, skłoniła go jednak matka. Przyjmując władzę, miał się odezwać: „Chcą, żebym nic nie mógł robić, a więc dobrze, nie będę nic robił“.

Raz tylko jeden brał udział w polityce, a to w sprawie luksemburskiej, która w r. 1867 spowodowała kryzys. Wilhelm III-ci prowadził wówczas potajemne rokowania z Napoleonem III-im i chciał mu sprzedać swoje Wielkie Księstwo Luksemburskie. Pertraktacje rozbiły się, albowiem minister, hr. von Zuylen, dowiedział się o korespondencji króla z cesarzem i powiadomił o niej rząd pruski. Stanowcza odpowiedź Bismarka na interpelację Benningsena w północno niemieckim parlamencie, zniweczyła układy i Luksemburg został uznany księstwem neutralnem pod zwierzchnią władzą domu Orańsko-Nassauskiego.

Pierwsze małżeństwo Wilhelma III go nie było wcale szczęśliwe, królowa Zofja należała do najrozumniejszych kobiet swej epoki, lecz charaktery małżonków były źle dobrane. Wilhelm lubił nadewszystko zabawę. Jego stosunki z żoną kapelmistrza paryskiego Musard były głośne w latach sześćdziesiątych, a niedawno sprzedano w Paryżu wspaniałe umeblowanie, obrazy i przedmioty sztuki po artystce, a następnie nauczycielce muzyki, mademoiselle Ambre, która swego czasu otrzymała to wszystko od króla Wilhelma. Poseł holenderski z polecenia swego rządu kupił te zabytki za 400.000 złr., albowiem wiele przedmiotów pochodziło z muzeów niderlandzkich.

Królowa Zofja (zm. 1877 roku) obdarzyła męża trzema synami (średni zmarł w trzecim roku życia). Przywiązani byli bardzo do matki; stosunek ich z ojcem był nieszczególny. Najstarszy Wilhelm, w wieku młodzieńczym wyruszył do Paryża. Znano go tam pod nazwą „Prince Citron“. Daudet odfotografował go w swojej powieści: „Les rois en exil“. Ks. Wilhelm umarł w roku 1879 w Paryżu skutkiem pojedynku. Najmłodszy syn, ks. Aleksander, bardzo wykształcony i inteligentny, pędził życie odosobnione, dnie całe trawił nad grobem matki. Z ojcem był na stopie chłodnej, a stosunek ich zaostrzył się jeszcze, gdy w r. 1879, licząc wówczas lat 62, król Wilhelm w dniu 7 stycznia poślubił księżniczkę Emmę von Waldeck-Pyrmont (ur. 2 sierpnia 1858 r.). Obaj synowie z pierwszego małżeństwa byli nieobecni na ślubie. Wśród obchodów weselnych nadeszła wieść żałobna o śmierci ukochanego brata królewskiego, ks. Henryka niderlandzkiego; potem zmarł następca tronu ks. Wilhelm, a w czerwcu 1884 roku Aleksander — na tyfus.

Przez ten czas królowa Emma 31-go sierpnia 1880 r. powiła mężowi córkę, obecną królowę Wilhelminę, której przyjście na świat powitano radośnie w całym kraju. Po zgonie ostatniego syna, jeszcze za życia króla, ustanowiono następstwo tronu i rząd uchwalił nowe prawo, dzięki któremu po śmierci Wilhelma III (23 listopada 1890 r.) małżonka jego została uznana regentką aż do pełnoletności córki. Z misji tej wywiązała się ku ogólnemu wszystkich zadowoleniu; kraj zawdzięcza jej wzorowe wychowanie swej obecnej monarchini.

St.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 września.

Kalendarz kościelny Dziś, wtorek, Eustachego biskupa i Faustyna; jutro Suchy dzień, Mateusza apostoła i ewangelisty.

Kalendarz rybacki. Od połowy miesiąca września wolno łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcza.

Kalendarz myśliwski. Od połowy miesiąca września wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 26, zachód przypada o godzinie 5 minut 41, długość dnia godzin 12 minut 15

Stan powietrza. Dnia 20 go września o godzinie 7-ej rano barometr 744,1, termometr + 7 0 C., wilgotność 88 %, wiatr zachodni. 0

Repertuar teatru letniego. We wtorek, 20 września: „Biedna dziewczyna“, wodewil Kuhna. Benefis pana Szelągowskiego.

Z dnia na dzień.

W poniedziałek po zamknięciu numeru, otrzymaliśmy z Wiednia depeszę, która wywołać musi powszechne zadowolenie. Donosi ona, że na radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem cesarza w poniedziałek przed południem, Franciszek Józef udzielił nareszcie sankcji cesarskiej ustawie o uregulowaniu płac urzędników państwowych, profesorów, nauczycieli i duchownych; — ustawa ta wchodzi w życie już z dniem 1 października b. r., a więc za kilka zaledwie dni, tak iż podwyższenie płac tą ustawą objęte odnosić się będzie już do przyszłomiesięcznych pensyj urzędniczych.

Decyzję pod tym względem powziął cesarz dopiero w dniach ostatnich, kiedy zgnębiony strasznym ciosem, gorączkowo zajął się sprawami państwa, aby wytężoną pracą i myślą o dobru ludów przygłuszyć rozpacz wdzierającą się do serca. Podwyższenie pensyj urzędniczych nie dalej jak kilka dni temu zależeć jeszcze miało od szans ugody węgierskiej i złożone miało zostać *ad acta* z chwilą, gdyby orkan obstrukcyjny zerwał się na nowo. Obecnie jednak zmienił cesarz zamiar; nie chce on, aby tysiące najwierniejszych sług państwa i tronu cierpiało za szaleństwa polityczne kilkudziesięciu jednostek. Myśl jego zwrócona ku zmarłej małżonce musiała mu podyktować pytanie: jak ona, gdyby żyła, bolałaby nad takim obrotem sprawy — i podpis na ustawie o podwyższeniu płac urzędniczych został położony bez względu na to, jaki charakter przybierze zaczynająca się niebawem sesja parlamentu. Koła urzędników, nauczycieli i duchownych z uczuciem serdecznej radości przyjmą to przyspieszenie skromnego wymiaru częściowej sprawiedliwości, na który od tak dawna daremnie czekali.

Opóźnienie wprowadzenia w życie tej ustawy było już przyczyną nieszczęścia w wielu urzędniczych rodzinach: ile to długów na opędzenie niezbędnych potrzeb życia zaciągnięto w nadziei, że uchwalona przez parlament ustawa lada dzień nabierze wskutek sankcji cesarskiej mocy obowiązującej. Upływały tymczasem dnie, miesiące, a nawet lata, zmieniały się ministerstwa — a ustawa leżała zagrzebana w tece każdorazowego ministra skarbu ku rozpaczy i złorzeczeniu nędzarzy odzianych w mundury c. i k. urzędników państwowych. Nareszcie wola cesarska wydobyła ustawę z teki ministerjalnej. Zamiast przysłowiem *bis dat, qui cito dat* — sankcja ustawy będzie już dziś powitana tylko słowami: „lepiej późno, niż nigdy“ — w których jednak niemniej tkwi uczucie zadowolenia i wdzięczności. △

Zniesienie sądów doraźnych! *Gazeta lwowska* ogłasza: „P. Prezydent Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z P. Ministrem sprawiedliwości, zarządził w myśl § 446 procedury karnej zniesienie sądów doraźnych, zaprowadzonych w powiatach politycznych Nowy Sącz i Limanowa rozporządzeniem z dnia 28 czerwca b. r. l. 5.590 a to z dniem 21 września b. r, godzina 6 rano“. Od jutra rana zatem sądy doraźne w Nowosądeckim i Limanowskim powiecie przestają na szczęście egzystować. Jak wiadomo, sądy te wcale funkcjonować nie miały sposobności.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Prezydent miasta p. Friedlein powrócił dziś rano z Wiednia.

Wiadomości osobiste P. Zenon Przesmycki, znakomity poeta i literat, w przejeździe z Paryża do Warszawy zatrzymał się w naszem mieście. Również bawi w Krakowie znany poeta p. Antoni Lange.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Wojciecha Peperę i Tadeusza Chmielarskiego w drodze wzajemnej zamiany miejsc służbowych, pierwszego z Rzeszowa do Krakowa, drugiego z Krakowa do Rzeszowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22 bm. o godzinie 5 po południu.

W kościele św. Piotra jako w parafji wojskowej, odbyło się dziś o godzinie 9 rano Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy oficerowie korpusu i twierdzy wraz z żonami.

Z powodu śmierci cesarzowej Galic. Tow. farmaceutyczne w Krakowie wysłało na ręce namiestnika hr. Pinińskiego telegram następującej treści: Imieniem Galic. Tow. farmac. „Unitas“ w Krakowie podpisani składają wyrazy najgłębszego współczucia z powodu strasznego ciosu, który dotknął Jego Cesarską i Król. Mość Najjaśniejszego Pana przez śmierć Najdostojniejszej Małżonki. Upraszamy Jego Ekscelencję o łaskawe złożenie naszych uczuć i wyrażeń hołdu u stóp tronu Monarszego. *Mr. Stanisław Waligórski*, za prezesa. *Mr. Hugo Muthsam*, sekretarz.

Rada gminna Dębnik wysłała następujący telegram: Jego Ekscelencja Namiestnik hr. Piniński we Lwowie. Ekscelencjo! Żalem i głęboką boleścią przejęci mieszkańcy gminy Dębniki, wskutek śmierci naszej Najmiłościwszej Cesarzowej Elżbiety, proszą Jego Ekscelencję złożyć u stóp tronu Jego Cesarskiej Mości wyrazy najgłębszego współczucia. Naczelnik gminy *T. Mól.*

Radni miasta Oświęcima, zebrani na nadzwyczajnem posiedzeniu, powstawszy z miejsc wysłuchali z ust kierownika miasta p. Edwarda Jaśkiewicza wstrząsającej wiadomości o okropnej i potwornej zbrodni zamordowania w Genewie Najjaśniejszej Cesarzowej Elżbiety przez anarchistę Luccheniego, a chcąc wyrazić zgrozę i oburzenie oraz głęboką boleść, żal i te uczucia wierności, jakiemi z powodu tragicznego zgonu Cesarzowej Elżbiety w tej bolesnej chwili miasto Oświęcim jest przejęte, uchwalili jednomyślnie: 1) Przesłać telegraficznie na ręce p. Namiestnika Galicji wyrazy najszczerszej kondolencji. 2) W dniu pogrzebu to jest 17 września urządzić kosztem miasta solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy Cesarzowej Elżbiety. Poczem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Zamieszkałe w Warszawie Polki z Galicji przesłały na trumnę zmarłej cesarzowej austrjackiej wspaniały wieniec z żywych kwiatów. Wieniec przewity jest szeroką jedwabną szarfą kolorową, przewleczoną czarną gazą na znak żałoby. Na końcach szarf po polsku napis: „Polki Galicjanki Swej Monarchini“. Wieniec jest olbrzymi, ma bowiem sześć łokci średnicy. Zakupiony został ze składek, złożonych przez grono pań galicyjskich.

Pogrzeb szewca-powstańca. Niedawno temu zmarł w Krakowie szewc Czernek, któremu socjaliści, zapewne pragnąc okazać wdzięczność, za hojny zapis, urządzili tłumny pogrzeb. Na pogrzebie było dużo „towarzyszów“, ale nie było ani jednego majstra szewskiego, ani jednego sztandaru cechowego... Był to pogrzeb szewca-socjalisty. Lecz oto wczoraj chowano szewca-patrjotę ś. p. Stanisława Szymańskiego, uczestnika powstania z 63 roku. Kondukt sprawiał silne wrażenie. Zwłoki eksportował ks. dr Józef Caputa w asystencji kleru klasztornego. Karawan otaczały sztandary cechowe majstrów i czeladzi szewskich, oraz sztandar sukniarzy. Nadto majstrowie okrążyli karawan niosąc grube gromnice woskowe. Ś. p. St. Szymański liczył się do ludzi skromnych, kochających wiarę, a którego ideałem była ojczyzna. Niebrakło go nigdy na żadnem nabożeństwie za ojczyznę i na obchodach patrjotycznych, na których zacny szewc-patrjota krzepił ducha. Strój polski był mu zawsze najmilszym, to też na pogrzebie w stroju tym towarzyszyło zwłokom kilku majstrów z młodszej generacji, którzy dalej krzewią ideę szewskiego hetmana Jana Kilińskiego. Cześć pamięci zacnego patrjoty i cześć cechowi, który tak zacnie uczcił zwłoki dobrego obywatela i syna ojczyzny!

P. Antoni Nowaczyński, radca sądu krajowego, prosi nas o zaznaczenie, że z synem swoim Adolfem Nowaczyńskim od dwóch lat nic nie ma wspólnego, ponieważ go z powodu jego złych postępków z domu rodzicielskiego wydalić był zmuszony.

Obiecujący ten młodzieniec w taki sposób streszcza w *Słowie polskiem* „swoje zeznania“, złożone w policji o zajściu, o którem przed kilkoma dniami uczyniliśmy wzmiankę:

„Siedzieliśmy w czterech: dr Żuławski, brat jego dr medycyny Żuławski, K. Krzyształowicz, młody pianista i St. Sierosławski akademik, w restauracji Rosenstocka“.

„Nie graliśmy w bilard, ale jedząc i pijąc rozprawiali o wypadkach dnia, poczem o teorjach anarchistycznych, Elizeuszu Reclus, Krapotkinie itd., przyczem ja gorąco dyskutowałem z dr Żuławskim, broniąc teoretyków anarchistycznych (!) a podniecony trunkiem, zapalałem się. Przy bocznym stole siedziało dwóch Niemców, impertynencko obserwujących naszą, może za gorącą, za młodzieńczą dysputę. To mnie bardzo rozdrażniło. Od czasu do czasu spoglądałem na nich surowo, może wyzywająco.

„Nastąpił moment, w którym zapalony dyskusją udowadniam Żuławskiemu coś, czego nie pamiętam; patrzę na bok, obaj Niemcy patrzą drwiąco i uśmiechają się. Wtedy podnoszę szklankę z piwem i naprzód przy naszym stoliku wznoszę toast w słowach: „Moi drodzy, piję zdrowie anarchistów, a co, he?“ poczem odwracam się do Niemców siedzących i drwiących, powtarzam, żeby ich tylko zirytować, sprowokować i czemkolwiek koniecznie wyprowadzić z równowagi, wywołać awanturę.

„To moja wina, chęć sprowokowania dwóch Niemców, drwiących z gorącej dysputy młodzieńczej. Agent Bobek nie aresztował mnie, tylko zapisał nazwisko. Zeznania na policji sprawę wyjaśniły. Prokuratorji wcale sprawy nie oddano i nie oddadzą“.

Z powyższych „zeznań“ wynika jasno przedewszystkiem ta jedna okoliczność, że Adolf Nowaczyński ogłasza się za zwolennika „teoretyków anarchistycznych“. Jestto bądź co bądź sensacyjniejsze od samej awantury, którą z góry, bez wyjaśnień w *Słowie polskiem*, można było uważać za żakowskie pauperstwo, jak też to odrazu zaznaczyliśmy.

Wodociągi krakowskie. W sobotę upłynął ostatni termin do składania ofert na roboty przy budowie wodociągów. Ogółem wpłynęło 7 ofert, tak od krajowych, jak i zagranicznych firm. Oferty przedłożyły następujące firmy: 1. Rumpel & Waldeck z Cieplic. 2. Pettel & Brausewetter z Wiednia. 3. Łubieński ze Lwowa. 4. Ignacy Miarczyński & Majer z Krakowa. 5. Bornstein, Miarczyński, Majer i Blankstein z Krakowa. 6. Drzewiecki & Jeziorański z Warszawy. 7. C. Korte & Comp. z Pragi. Otwarcie ofert nastąpi w tym tygodniu.

Sprawa spadku po śp. Czerneku stała się do pewnego stopnia głośną, a najważniejszym obecnie jej epizodem jest skarga o oszczerstwo, którą wniósł p. Marcin Sowiński przeciwko adwokatowi p. Grossowi, prawnemu zastępcy socjalistycznych spadkobierców zmarłego. Termin wyznaczony na 4 przyszłego miesiąca. Ponieważ p. Sowiński jest klasycznym w tej sprawie świadkiem, udaliśmy się więc do niego, ażeby za pomocą tyle modnego dziś interwiewu zaczerpnąć nieco szczegółów na miejscu. Pan Sowiński mieszka na Półwsiu Zwierzynieckiem, w domu pana Wernera, naczelnika gminy, zajmując jednę izbę, a właściwie kuchnię o dwóch oknach. Jako sublokator, mieszka z nim obecnie Posiadłowski, były kamerdyner hr. Potockich i Wielopolskich, dawniej zaś mieścił się również „kątem“ śp. Józef Czernek. Pan Sowiński jest starcem rześkim, który bez trudu dźwiga ósmy krzyżyk na swych barkach; włosy mlecznej białości, bujne i rozwiane, broda i wąsy także zupełnie siwe, twarz rumiana i zdrowa, oczy żywe i pełne inteligencji. W powstaniu roku 1863 wzięty pod Radomiem do niewoli, poszedł na Sybir, skąd powróciwszy, pracował w Królestwie jako cieśla, murarz, stolarz, lub zwykły robotnik; był potem na Węgrzech, aż wreszcie otrzymał w Galicji posadę przy kolei jako podurzędnik. Obecnie jest na emeryturze i pobiera miesięcznie 27 złr. Przyjął nieznanego sobie sprawozdawcę bardzo grzecznie, a że jest bardzo rozmowny, więc bez trudu rozpoczęliśmy gawędzić.

Zapytałem przedewszystkiem o przeszłość ś. p. Czerneka, sądząc, że może zdobędę jakie dane do wytłomaczenia tej zagadkowej sympatji nieboszczyka dla socjalistów. Oczywiście nie potrzebuję zaznaczać, że odpowiedzialności za autentyczność szczegółów nie mogę przyjąć na siebie, również i p. Sowiński bardzo skrupulatnie w rozmowie oddzielał rzeczy, należące do kategorji: *on dit*, od rzeczy, które sam widział, lub słyszał.

— Powiadają ludzie — rozpoczął Sowiński — że śp. Czernek, ożeniwszy się w Wiedniu, zaraz odstąpił swą żonę za zgodą jej jakiemuś rosyjskiemu oficerowi, otrzymawszy w zamian 12.000 złr. Te pieniądze miały stanowić podstawę jego fortuny.

Tu wydobył gospodarz ze stolika fotografję bardzo przystojnej kobiety i pokazał mi ją.

Ja. Ależ to chyba bajka wierutna.

Sowiński. Ludzie to ciągle i uporczywie powtarzali.

Ja. Więc nieboszczyk nie cieszył się zbyt dobrą sławą, albo miał wielu nieprzyjaciół?

Sowiński. Świat wiele niekorzystnego o nim mówił. I tak miał on pewnej wdowie w Czyżynach pożyczyć kilkaset reńskich, a potem, gdy ta nie oddawała w ściśle umówionym terminie, puścił jej realność na licytację i przyprowadził ją do ruiny materjalnej. Realność rzeczoną nabył sam na licytacji, następnie zaś chciał ją sprzedać włościaninowi z Mogiły, Kołodziejczykowi, który dał zadatek w kwocie 1000 złr. z obowiązkiem złożenia ceny kupna w oznaczonym czasie. Gdy Kołodziejczyk po zapadłym terminie, nie mając jeszcze całej gotówki, prosił o kilkudniową zwłokę, nieboszczyk odmówił, a zadatek uznał za przepadły. Wywiązał się stąd proces, w którym odegrać miał niezaszczytną rolę. Z robotnikami zajętymi przy budowie, lub naprawie jego realności, miał częste zatargi finansowej natury; mnie winien

został za pomieszkanie, wikt, kupowane dla niego przezemnie leki i różne drobiazgi trzysta kilkadziesiąt guldenów, którą to kwotę zgłosiłem jako pretensję do masy spadkowej.

Ja. Jakże przedstawia się majątek, pozostały po nieboszczyku?

Sowiński. Zostawił kamienicę pod l. 15 przy ul. Brackiej i willę „Madagaskar“. Długi hipoteczne wynoszą około 10.000 złr., pochodzące z kredytu osobistego około 5.000 złr.

Ja. Czem sobie pan wytłomaczy sympatję nieboszczyka dla socjalistów?

Sowiński. Nigdy nie zauważyłem u niego podobnego objawu, chyba, że był zakapturzonym socjalistą.

Ja. Przecież majątek zapisał socjalistom?

Sowiński. Nieboszczyk, zapytany o rozporządzenie ostatniej swej woli, powiedział wyraźnie: „przeznaczam majątek mój dla tych, co niewinnie po więzieniach siedzą i cierpią“. Socjaliści opanowali go poprostu i dyktowali mu testament, nie dając wtrącić jednego słowa ani mnie, ani braciom jego, którzy byli obecni przy tym akcie. Zaledwie zezwolili na to, że bratankowi swemu w Dąbiu, którego trzymał do chrztu, zapisał 500 złr., a mnie 300 złr. Chory był tak osłabiony, że trudno przypuścić, ażeby działał z całą samowiedzą, według mojego więc przekonania rodzina wygra proces i odbierze socjalistom smaczny kąsek, zanim go skosztują.

Pan Sowiński opowiedział cały przebieg spisywania testamentu bardzo szczegółowo i tak obszernie, że trzebaby mieć kilkanaście szpalt do rozporządzenia, chcąc tylko podać główny zarys tej sprawy. Z opowiadania p. Sowińskiego nabraliśmy prawie pewności o nielegalnej podstawie zapisu, tem więcej, że starzec ten gotów jest stwierdzić przysięgą prawdziwość swych zeznań. A więc czekajmy na wyrok jedynej kompetentnej instancji: sądu.

Napaść na biskupa Łobosa. *Ruch katoliski* pisze: Socjalistyczny *Naprzód* rzucił się z pianą na ustach na dziennikarstwo polskie z powodu artykułów, które przeciwko socjalistom umieściły z okazji mordu w Genewie. Najwięcej oczywiście dostało się przy tej sposobności *Ruchowi katolickiemu*. Wdzięczni jesteśmy *Naprzodowi* z całego serca za stek grubjaństw na nas wylanych, świadczą one bowiem o naszej zasłudze, a jego bezsilności. Nie możemy jednak pominąć milczeniem ohydnej napaści na najprzewielebniejszego biskupa tarnowskiego ks. Łobosa.

Wystarczy stwierdzić, że nietylko ten książę Kościoła, ale wszyscy w naszym kraju i w całej monarchji po zupełnej zgodzie z opinją katolicką na całej kuli ziemskiej potępili w ostatnich dniach wszystkie sekty i odcienia tej armji, która dąży do zburzenia obecnego porządku społecznego. Socjaliści zaś nie wypierają się chyba tego, że na współkę z anarchistami itp. burzycielami do tego przecież celu idą. Niechżeż się nie dziwią, że zaliczamy ich wszyscy do tego obozu, do którego należą.

Musimy jednak przy tej sposobności żal i oburzenie wyrazić, że władza w katolickiem państwie puściła wolno najordynarniejsze i najbrutalniejsze wyrazy, skierowane przeciw temu listowi pasterskiemu, które nie ujrzałyby na pewno światła dziennego, gdyby skierowane były przeciwko zarządzeniu władzy państwa, lub choćby nawet przeciwko rabinowi.

Listy gończe. Prokuratorja państwa w Krakowie rozpisała listy gończe za Henrykiem Szańkowskim z Królestwa Polskiego, liczącym lat 60, oskarżonym o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Jak wiadomo, Szańkowski zbrodni tych dopuścił się na szkodę zbankrutowanego „Krajowego Towarzystwa handlowego“ w Krakowie,

Podatek osobisto-dochodowy. Sprawą zbyt wysokiego wymiaru podatku osobisto-dochodowego w Krakowie zajęła się krakowska Izba handlowa i przemysłowa. W środę 21 bm. o godz. 5 po południu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Izby, sprawie tej wyłącznie poświęcone.

Sport. Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie, celem ułożenia programu meetingu wiosennego na rok 1899.

Poświęcenie. Wczoraj odbyło się poświęcenie magazynu obuwia p. Stanisława Trąbki przy placu Dominikańskim l. 1. Poświęcenia dokonał ks. Sadok, prokurator zgromadzenia OO. Dominikanów. Pracownia p. Stanisława Trąbki wyrabia obuwie damskie i męskie. Szczęść Boże!

Z teatrów. Ubiegłe dwa wieczory w teatrze letnim wypełniły: „Szygar“ Zellera i „Królowa przedmieścia“ Krumłowskiego. W operetce oklaski zbierali z pań: Jamińska, Żochowska i Józefowiczowa, z panów: Pol, Klein (doskonały materjał na tenora bohaterskiego) i p. Dolski. Wczoraj w „Królowej“ rolę Antka odegrał po raz pierwszy p. Czermański z powodzeniem, doróżkarza zaś krakowskiego odśpiewał bardzo dobrze p. Prosznowski. Dziś po raz ostatni w tym sezonie „sensacyjna“ „Królowa“ Krumłowskiego. Będzie to zarazem benefis zasłużonego artysty i reżysera p. Szelągowskiego. Na czwartek dyrekcja teatru letniego przygotowuje dalszy ciąg „Królowej“ wodewil „Antek ze Zwierzyńca“, pełen ruchu i rodzajowych scen, okraszonych ulotnym śpiewem i tańcem.

Załamanie się rusztowania. Dziś o godzinie wpół do 7 rano, robotnicy przy przebudowie domu narożnego ulic św. Anny i Wiślnej, zajęci byli wewnątrz budynku wciąganiem sporego worka gipsu na sam szczyt budynku, tj. do wysokości trzeciego piętra. W trakcie windowania jedna z desek łamie się pod ciężarem i całe rusztowanie spada wraz z windą, a z rusztowaniem spada 6 osób z całej wysokości, doznając ciężkich obrażeń. Z tych Jan Kowalski murarz odniósł najpoważniejsze uszkodzenie na czaszce, po nim Piotr Romanowski murarz i Antonina Połącarz. Lżejsze uszkodzenia ponieśli: Antonina Broda, Adam Broszkiewicz i chłopiec Karol Śmiech. Pierwsze cztery osoby przez pogotowie ratunkowe przewiezione zostały do szpitala św. Łazarza. Na miejscu wypadku obecnym był komisarz inspekcyjny p. Swiadkowski, który spisał protokół o wypadku.

Policja przyaresztowała w niedzielę Marjannę Kubek, lat 22 liczącą, nałogową złodziejkę kieszonkową, rodem z Biskupic. Kubik pochwycona została na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w kościele Marjackim i oddana sądowi krajowemu, Doliniarka wyrzekła się raz na zawsze kradzieży w kościele Marjackim, gdyż utrzymuje, „że jej się tam nie darzy“.

Przyaresztowano także rzekomego Adolfa Silbigera na gorącym uczynku kradzieży zegarka jednemu podoficerowi. W chwili kiedy Silbiger wyciągał zegarek w jednę stronę, z drugiej strony został pochwycony przez żołnierza policyjnego.

12 000 złr. zgubiło się. W kasie biura krajowej sprzedaży soli przy Wydziale krajowym panuje wielka konsternacja. Zgubiło się 12.000 złr. Widocznie jakieś ciężkie fatum prześladuje to biuro od samych początków jego kreowania.

Obecna sprawa przedstawia się następująco: Ostatniego czwartku kasjer biura solnego p. Baynowski podjął z pocztowej kasy oszczędności kwotę 150 000 złr. Przy podejmowaniu pieniądze były przeliczone. W piątek biuro solne miało do zapłacenia weksel w banku krajowym na 144.000 złr. Otóż p. Baynowski z owych, dzień poprzód podjętych pieniędzy, wyjął paczkę, mającą zawierać 100 banknotów tysiącreńskowych i osobno odliczył 44.000 złr. i wręczył razem te pieniądze urzędnikowi p. Zychowi celem wykupna wekslu w banku krajowym. Tu jednak kasjer p. Nartowski, licząc, znalazł, że w owej paczce mającej zawierać 100 banknotów tysiącreńskowych, było ich tylko 88.

Zgubiło się więc 12.000 złr. Natychmiast zarządzono poszukiwania i przeprowadzono skontrum kasy solnej. Dotąd jednak nie osiągnięto najmniejszych poszlak tak, że nie można nawet przypuszczać, gdzie owe 12 000 złr. zagubiły się. Wykluczonem także nie jest, że owe pieniądze jeszcze się odnajdą. Jakiegoś czynu karygodnego w tej smutnej aferze nikt nie przypuszcza. Możliwa by była kradzież przez osoby trzecie, ale i ta na razie wydaje się mało prawdopodobną.

Wydział krajowy prowadzi ścisłe dochodzenie. Aż do wyjaśnienia sprawy zawieszono w urzędowaniu kasjera p. Baynowskiego i oficjała p. A Kubalę. O wypadku powiadomiono telegraficznie marszałka krajowego, bawiącego w Wiedniu.

80 000 złr. pozostawił po sobie zmarły na uwiąd starczy przed kilku dniami we Lwowie w hotelu „Metropol“ emer. adjunkt sądowy Franciszek Kosiński. Zmarły mieszkał w hotelu tym dni 19, żył nadzwyczaj skromnie, a w kuferku jego znaleziono obligacje i papiery wartościowe, wartości przeszło 80.000 złr. Zmarły zdaje się nie pozostawił krewnych Pertraktacje spadkowe prowadzi notarjusz p. Witosławski.

Prośba do pań. Lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt wydało odezwę do pań z prośbą, by zmieniając letnie ozdoby swoich kapeluszy z nastaniem pory zimowej, nie przystrajały ich wypchanymi ptakami, ale i nadal kwiatami. Towarzystwo potępia modę, skutkiem której krocie tysięcy ptaków ginie corocznie na świecie. Przed afiszami, rozlepionymi w mieście, głoszącymi tę odezwę, gromadzą się liczne grupy pań czytających — ale czy pójdą za głosem Towarzystwa?...

Gość z Ameryki. W Warszawie bawił po kilkumiesięcznym pobycie w gub. grodzieńskiej u swojej rodziny, Herman Domeyko, zamieszkały stale w stolicy Chili, Sant Jago. Ks. Domeyko opuścił Warszawę, udając się z powrotem do swojej przybranej ojczyzny, w której ojciec jego, czcigodny przyjaciel Mickiewicza, ś. p. Ignacy Domeyko, zjednał był sobie tak wielką sławę i uznanie i w której rodak nasz z całem namaszczeniem pełni obowiązki kapłańskie, odbywając ustawicznie podróże misyjne po całym kraju W drodze z Warszawy ks. Herman Domeyko zatrzymał się w Częstochowie, następnie zaś zabawić zamierza nieco dłużej w Krakowie i Rzymie.

Telefon między Warszawą a Petersburgiem zaprowadzony będzie w roku przyszłym.

Stan wyjątkowy. Z Jasła piszą do nas: Odbyła się tu rozprawa, w której zasiadło 5 oskarżonych za zaburzenia antysemickie w Kołaczycach. Po pięciogodzinnej rozprawie, mimo świetnej obrony ze strony obrońców, zostali zasądzeni: Filar Michał, Jakób Łazowski, Paweł Bielański, Jędrzej Banach, według §§ 190, 192, 194 i 338 na ciężkie więzienie każden na 3 lata z postem co miesiąc, zaś Stanisław Bęś na 3 miesiące więzienia. Paweł Bielański i Jędrzej Banach zastrzegli sobie do rekursu 3 dni do namysłu, trzej przyjęli wyrok. Rozpacz żon, sióstr, braci i rodziców zasądzonych była niedoopisania! We środę dnia 19 września odbędzie się u nas rozprawa 80 włościan za zaburzenia antysemickie. Powołanych jest świadków 30.

Mieliśmy tu także rozprawę przeciwko dwóm żydom o obrazę religji; obwinieni otrzymali po 1 miesiącu aresztu.

OO. Salezjanie w Galicji. Pierwszy zakład OO. Salezjanów na polskiej ziemi ma powstać niebawem w Oświęcimiu. W tych dniach przybył w tym celu z Turynu jeden z OO. Salezjanów, Polak, który ma odebrać ruiny klasztoru podominikańskiego w Oświęcimiu, wykupione ze składek, zbieranych przez ks. Knycza. Pozostaje jeszcze dług do spłacenia około 2.000 złr. Ruiny wykupiono za 16.000 złr. Z wiosną OO. Salezjanie rozpoczną budowę kościoła N. Marji Panny Wspomożenia wiernych, który będzie jednym z najwspanialszych kościołów w Polsce, oraz zakład przy kościele księdza Bosko.

Charakterystyczne! Z Sanoka piszą do nas: W przejeździe przez Sanok trafiłem na nabożeństwo żałobne za cesarzową, ogłoszone plakatami. Zdziwił mię wielce brak krzyża na plakatach, bo przecież Najj. Pani była Chrześcijanką. Wytłomaczono mi to w ten sposób, że ponieważ przeważna część radców miejskich i mieszkańców jest żydowska, więc p. burmistrz, Chrześcijanin, po naradzie z wiceburmistrzem żydem uradzili, żeby przez oszczędność ogłosić wszystkie zapowiedziane nabożeństwa na jednej karcie, a nie chcąc obrazić etyki żydowskiej krzyż postanowiono wypuścić. *Sic!*

Ucieczka więźnia. Z aresztów w Dobczycach zbiegł Tadeusz Tupa, pozostający pod zarzutem zbrodni morderstwa. Rozesłano za nim listy gończe.

Niedorzeczna sensacja. Żydzi stanisławowscy rozpuścili pogłoskę po Stanisławowie, że anarchiści chcą wysadzić w powietrze stanisławowskie bóżnice. Obsadziła je policja, a do wnętrza wpuszczano żydów jedynie za legitymacjami. W piatek i sobotę obchodzili oni święto Nowego Roku. Żydzi ciągle starają się być *en vogue!*

Samobójstwo przed sądem. W Bytomiu stawał w tych dniach przed sądem kupiec Clemens, pod zarzutem fałszywej krydy. Gdy ogłoszono wyrok, skazujący go za oszustwo na 2 lata więzienia, skazany przed trybunałem dobył nagle noża i pchnął się nim dwukrotnie w pierś, wołając: „Jestem człowiek uczciwy, do kryminału nie pójdę“. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

W uzupełnieniu sprawozdań z uroczystości pogrzebowych donoszą nam o następujących przykrych wypadkach: Deputacja stolicy Węgier miała podobno w dwóch wypadkach doznać urazy ze strony kół dworskich. Po pierwsze nie pozwolono deputacji na złożenie *in corpore* wieńca na trumnie cesarzowej, tak że notarjusz Renyi musiał sam dopełnić tej czynności Poważniejsze jednak *gravamen* stanowi to, że gdy burmistrza miasta Wiednia zaproszono do kościoła, pominięto w tym wypadku osobę burmistrza miasta Budapesztu. Gdy prezydent ministrów baron Banffy dowiedział się o tem, udał się natychmiast na plac przed kościołem i biorąc pod ramię nadburmistrza Markusa i burmistrza Halmosa, mimo zakazu ministra ceremonji osobiście poprowadził ich do świątyni. To zdarzenie wywołało w Budapeszcie najniekorzystniejsze wrażenie.

Po dłuższej przerwie żałobnej obudziło się już na nowo życie i ruch w mieście. Teatry, wystawy i „Wenecja“ w Wiedniu zostały na nowo otwarte. I wszędzie widać tłumy publiczności powracającej do zabawy i rozrywek. Dźwięki muzyki po raz pierwszy, po tygodniowem milczeniu, odezwały się na nowo. W poniedziałek we wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa żałobne za pamięć Cesarzowej. W szkołach i gimnazjach zawieszono na ten dzień wykłady, aby dzieci szkolne w nabożeństwie wziąć udział mogły.

Jak dalece publiczność cisnęła się na ulicach i placach podczas pogrzebu, świadczy okoliczność, że na placu św. Michała po uroczystościach pogrzebowych znaleziono całą masę lasek, kapeluszy, parasolek, chustek, krawatów, a nawet damskich bucików. Wymowny to znak walki o miejsca, jaka się tam toczyła.

Socjaliści szwajcarscy wypierają się gwałtownie wspólności nietylko z czynem Luccheniego, ale wprost z teoretykami anarchistycznymi, na których spada przedewszystkiem odpowiedzialność za ohydną genewską zbrodnię. Przywódcy socjalistów szwajcarskich oświadczają stanowczo, że z szeregów swych wyrzucą każdego, kto się do anarchistycznej teorji przyznaje. Skutkiem ha-

niebnego mordu, podyktowanego tą teorją, odwołano zapowiedziany na dzień 25 października wiec socjalistyczny, który chciał się domagać zniesienia politycznej policji. Socjaliści szwajcarscy sami uznają, że żądanie zniesienia politycznej policji w takiej chwili jak dzisiejsza byłoby zbyt jaskrawą bezczelnością.

„Achilleion“. Jak wiadomo, nazwa to willi, a raczej pałacu, jaki cesarzowa Elżbieta kazała sobie wznieść na Korfu, dokąd w podróżach swoich powracała najchętniej, — „wyspa wydaje mi się okrętem, który pośrodku morza zarzucił na wieczne czasy kotwicę“. Projekt do pałacu wykonał architekt, Rafael Carrito z Neapolu, a w r. 1891 stanęła gotowa czarowna budowa, nazwana „Achilleion“, od wielkiego posągu umierającego Achillesa, umieszczonego na głównym tarasie. Budynek to dwupiętrowy, lśniący białością oraz złoceniami krat w oknach i na balkonach. Z dwóch dłuższych frontów domu, jeden wychodzi na wyżyny Hagioi Deka i na przytulone do góry białe domki wsi; z drugiego otwarty widnokrąg na morze. Kto zbliża się od wąskiej bocznej ściany, ten na razie widzi tylko portyk z tarasem balkonowym, wsparty na wysokości piętra o dwa słupy czworokątne, między którymi dwie smukłe jońskie kolumny dźwigają balkon. Po obu stronach portyku loggie, ozdobione kolumenkami jońskiemi. W loggiach dwa szczególne posągi — czarne geniusze, otulone w długie złociste draperje, w podniesionych w górę rękach trzymają kryształowe czary ofiarne. W półkolu przed portykiem marmurowa grupa Ledy. Na prawo schody marmurowe, otoczone gęstwiną krzewów, wiodą z tarasu na taras, — na schodach marmurowe posągi: Wenus i Dyana, Merkury i Apollo, wyżej spiżowy Ganimed i Bachus. Z jednego półokrągłego tarasu widać całą stromą skałę, na której stanął Achilleion. Wyżej słynna kolumnada, przy niej ogród ze ścieżkami, wysypanemi żwirem, pokryty kobiercami zieleni i kwiatów. Pod każdą kolumną jedna z dziewięciu Muz; między kolumnami na ścianach freski pompejskie i pejzaże, przeważnie włoskie. Przy końcu halli grupa Peri, geniusza litości, śliczna rzeźba kobiety, osłaniającej ramionami osierocone dziecko. Z kolumnady morza nie widać. Dopiero wyżej, po kilku kondygnacjach, otwiera się najwyższy, ostatni taras i na nim wznosi się wielki posąg Achillesa. Widok tu nieporównany — głęboka zatoka Korfu, bastjony weneckie, jak siatki pajęcze, San Salvadore, morze zieloności i niezmierzony szafir nieba. Droga powrotna prowadzi wprost do zatoki. W połowie skały, na park zamienionej, a zbiegającej tarasami ku wybrzeżu, wznosi się sześciokątna świątyńka z kopułą opartą na gładkich okrągłych słupach; nad kopułą geniusz ze złotemi skrzydłami, składający złoty wieniec, — to pomnik Heine'go. Między kolumnami poeta, siedzący na krześle, chory, wychudły; włosy w nieładzie przylepione do skroni, jakby wilgotne po nocy, spędzonej w gorączce; w rysach żadnego śladu ironji. W jednej ręce trzyma ołówek, w drugiej kartkę, na której pisze: „Was will die einsame Thräne, Sie trübt mir ja den Blick, Sie blieb aus alten Zeiten Mir in dem Auge zurück“. (Czego chce ta samotna łza — wszak mi wzrok przesłania — z dawnych to czasów pozostała mi ona w oku).

Fatalna przygoda podróżna. Temi dniami syn pewnego fabrykanta z Dortmundu pojechał w interesach swojego ojca do Berlina. Na kilka stacyj przed Berlinem zrobił znajomość w coupée drugiej klasy z piękną, młodą damą, która również jechała do stolicy. Utrzymywała ona, że jest córką właściciela dóbr ziemskich i jedzie obecnie do Berlina, aby odwiedzić dawną przyjaciółkę i koleżankę z pensji. Młody człowiek był do tego stopnia urodziwością i ujmującem zachowaniem się towarzyszki podróży zachwycony, że po przybyciu do stolicy prosił na wszystkie świętości o schadzkę, którą mu po krótkiem wahaniu na następny dzien naznaczono. Uszczęśliwiony przybył punktualnie na oznaczone miejsce i przepędził tam z oczekującą go znajomą jeden z najprzyjemniejszych dni w świecie. Młodzi bawili się wyśmienicie, na zakończenie zaś spędzonych chwil udali się do jednego z renomowanych handlów win, gdzie w osobnym gabinecie zjedli objad, po którym w jak najlepszych humorach dorożką wracali do domu. Na życzenie damy, wysadził ją młody kupiec, aby jej nie skompromitować, na rogu Charlotten i Taubenstrasse. Po przybyciu do hotelu zauważył jednak młody człowiek rozbierając się, że mu brakuje portmonetki, w której znajdował się weksel na znaczniejszą sumę i w gotówce 11.000 marek, które mu ojciec dał do załatwienia interesów. O zgubieniu pieniędzy nie było mowy, portmonetka bowiem znajdowała się w zapinanej kieszeni wewnętrznej pod kamizelką. Tylko jego towarzyszka mogła mu ją ukraść. Policja robi, co można, aby wyrafinowaną złodziejkę wyszukać, lecz jak dotąd bezskutecznie. Adres wymienionej przez nią przyjaciółki z pensji był naturalnie sfingowany.

Naokoło świata w małej łodzi. Kapitan amerykański Slocum wybrał się przed trzema laty w podróż naokoło świata w małej łodzi, zbudowanej według własnego pomysłu. Awanturnicza ta wyprawa narobiła swego czasu wiele hałasu; przepowiadano powszechnie, że Slocum już po kilu dniach znajdzie śmierć w nurtach Oceanu. Tymczasem szczęście mu służyło. Objechawszy ziemię i przebywszy w tej podróży trzyletniej przeszło 100 burzy gwałtownych, powrócił śmiały kapitan w tych dniach do Nowego Jorku. Łódź jego „Spray“ jest 40 stóp długa, 14 szeroka i ma 13 tonn pojemności, jest więc znacznie mniejsza od statków kursujących po Wiśle. W tej łupinie zaopatrzonej w prowiant i ze 150 dolarami w kieszeni, opuścił kapitan Slocum dnia 27 kwietnia 1895 r. port Glucester i wyruszył przez Atlantyk do Gibraltaru. Odradzono mu tam od podróży przez morze Śródziemne, gdzie niewątpliwie dostałby się w ręce korsarzy i z obawy przed nimi zdecydował się na zmianę planu podróży. Udał się więc z Gibraltaru do Ameryki Południowej, okrążył Przylądek Horne, przebył cały Ocean Spokojny i morze Indyjskie, objechał Przylądek dobrej Nadziei i przez Atlantyk powrócił do Ameryki. Odbył około 45000 mil morskich. Obecnie zamierza jeździć po Stanach Zjednoczonych z odczytami o swojej podróży i niewątpliwie zrobi na tem majątek. Awantury takie opłacają się bardzo dobrze.

HUMOR.

Ze wstydu!...

Mama objaśniała Maniusi, że kto ma nieczyste sumienie, ten się rumieni zawsze. Raz Maniusia poszła do kuchni i przyglądała się uważnie, jak Kasia piekła gęś na obiad. Nagle Mania wbiega do pokoju i woła:

— Mamusiu!... mamusiu! ta gąska musiała mieć także nieczyste sumienie, bo Kasia powiada, że się zaczyna rumienić!...

Otwarty chłopczyna.

Mały Józio ma zwyczaj grymasić przy jedzeniu. Mama za to strofuje go często. Oto dziś właśnie Józio nie chce jeść zupy.

— Jedz że Józiu — namawia matka.

— Nie mogę, proszę mamusi.

— Wstydź się, grymaśniku! Niejeden ubogi chłopczyna byłby szczęśliwy, gdyby miał dziesiątą część tego, co masz na talerzu.

— I ja także, proszę mamusi, byłbym szczęśliwy — odpowiada otwarcie Józio.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 20 września. Za duszę Cesarzowej odbyły się wczoraj w kościele dworskim o godzinie 5-ej wieczorem wigilie.

Wiedeń 20 września. Wczoraj odbyła się pod osobistem przewodnictwem cesarza rada ministrów, której przedmiotem była sytuacja polityczna. W dobrze poinformowanych kołach przypisują radzie tej bardzo doniosłe znaczenie polityczne.

Wiedeń 20 września. Prezydent Izby poselskiej Fuchs zwołał do siebie na dzień 23 b. m. konferencję przywódców wszystkich klubów, zarówno prawicy jak i lewicy, celem omówienia programu pracy parlamentarnej i obmyślenia manifestacji żałobnej.

Wiedeń 20 września. Wczoraj odbył hr. Thun dwugodzinną konferencję od godziny 1—3-ciej po południu z przywódcami klubów prawicy i z prezydjum. W konferencji brali udział posłowie: Jaworski Engel, Palffy, Fuchs, Ferjančic i Lupul.

Wiedeń 20 września. Koło polskie zwołane jest na dzień 25 b. m.

Trjest 20 września. Aresztowano tu wczoraj dwóch podejrzanych o knowania anarchistyczne Włochów.

Fort Wayne 20 września. Austrjacko-węgierski konsul w Chicago, Proskowetz spadł w podróży do Nowego Jorku z platformy wagonu w bliskości stacji Fort Wayne. Nieszczęśliwego porwały koła wagonu i zmiażdżyły mu obie nogi. Proskowetz odniesiony został do szpitala, gdzie w godzinę później umarł.

Frankfurt nad Menem 20 września. W tutejszej katedrze odbyło się dziś przed południem o wpół do 10-tej uroczyste „Requiem“ urządzone przez kolonję austrjacką za ś. p. cesarzową Elżbietę przy współudziale chórów katedralnego i teatralnego. Wielki ołtarz był czarno przybrany. Na środku ołtarza umieszczono z kwiatów literę „E“ z koroną. Na środku nawy stanął wspaniały katafalk. W nabożeństwie brały udział władze państwowe i miejskie, wielu austrjackich i włoskich oficerów, całe ciało konsularne w paradzie, tudzież kolonje austrjacka i włoska.

Paryż 20 września. Francuski poseł przy wiedeńskim dworze Reverseaux, donosi, że cesarz nadzwyczaj serdecznie dziękował za kondolencję prezydentowi Faurowi i ministrowi spraw zewnętrznych Delcassé. Kondolencja Faure'a była najpierwszą ze wszystkich szefów państw.

Paryż 20 września. Sobotnia uchwała francuskiej rady ministrów oraz dymisja ministrów Zurlindena i Tillaye wywołały wśród ludności niesłychane wzburzenie. Większość francuskiej prasy energicznie piętnuje postępowanie członków gabinetu, którzy albo świadomie dali się użyć za narzędzia żydowskiego syndykatu, albo też nieświadomie złapali się w jego sidła. *Libre Parole* nie bez słuszności zwraca uwagę, że taki czyn niemal równoznaczny jest ze zdradą stanu. *Intransigeant* i *Petit Journal* odkrywają wiele zakulisowych czynów Brissona, który nadto miał do jenerała Zurlindena niechęć osobistą.

Londyn 20 września. Według doniesienia *Standarda* z Kandji z dnia wczorajszego, admirał Noel nie jest zadowolniony z aresztowań, dokonanych przez Edhema Paszę. Z pomiędzy 61 uwięzionych nie ma ani jednego, któryby mógł być o winę posądzony; to też admirał Noel wyliczył Edhemowi Paszy 26 nazwisk przywódców rozruchów i zażądał ich natychmiastowego uwięzienia.

Genewa 20 września. W Neuf Châtel aresztowano wczoraj czterech włoskich anarchistów

Madryt 20 września. Najwyższy trybunał wojenny postanowił zawiesić w urzędowaniu komendanta marynarki na Filipinach admirała Montoję i Sostoję dyrektora arsenału w Cavite i zawezwał ich aby w jak najkrótszym czasie stawili się w Madrycie.

Manila 20 września. W Malolcs wśród objawów wielkiego entuzjazmu odbyło się narodowe zgromadzenie. Przywódcę powstańców Aguinalda witano serdecznie.

Konstantynopol 20 września. Jak słychać, wielka komisja wojskowa w Ildis zajęta jest studjowaniem kwestji utworzenia systemu obronnego dla armeńskiej Małej Azji, a mianowicie według przedłożonego projektu idzie obecnie o to, aby prócz obwarowania Erzerumu, przemienić także w warownie miasta Van, Bitlis, Diarbekir i Siwas i utworzyć w ten sposób czworobok warowny.

Konstantynopol 20 września. Nie wierzą tutaj, aby owi 42 Mahometan wydanych Anglikom byli głównymi winowajcami rzezi na Chrześcijan dokonanej. Jeneralnego sekretarza ministerstwa spraw zewnętrznych wysłano wczoraj do ambasady angielskiej z żądaniem, aby przywódców rozruchów w Kandji wydalono z Krety. Poseł angielski odpowiedział, że jest to sprawa dotycząca trybunału sądowego na Krecie, który też o niej rozstrzygać będzie.

Algier 20 września. Dziś odbyły się wybory do jeneralnej rady. Dotąd wybrano kandydatów antysemickich. W Bone przyszło do starć. Dwie osoby zostały ranione.

Drobne wiadomości.

Konkurs rozpisuje prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady oficjałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i Jaśle. Termin do 14-go październnika.

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku — Starostwo w Gródku poszukuje djetarjusza do registratury Płaca miesięczna 25 złr.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

30 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 wrześni a.

15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagorz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

1·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
1·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła: w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
„ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

955 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, Na Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgorzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy. Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Cztery sklepy
przy ulicy Szewskiej,
tuż przy Rynku
ma do wynajęcia
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 2786

Rok założenia 1836.
Henryk Schwarz
MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i Konfekcyj damskiej
w Krakowie, ulica Grodzka 13. — Telefon Nr. 43,
poleca: 2870 2 6
MATERJE NA SUKNIE i OKRYCIA DAMSKIE,
Chustki, Pledy, Kołdry, Chodniki,
Kapy na łóżka i stoły, Pończochy, Skarpetki i t. p.
GOTOWE OKRYCIA, — PALETOTY.
Skład Płótna, Szyrtingów, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa.
Próbki na żądanie franko. *Ceny umiarkowane.*

W NOWO OTWARTEJ RESTAURACJI
pod firmą
Stanisław Banaś
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej Nr. 31
będą podawane o każdej porze dnia dla Szanownej P. T. Publiczności **najświeższe potrawy gorące** tudzież **wszelkie potrawy i przystawki z bufetu** w najlepszych i pierwszorzędnych gatunkach.
Wszelkie **napoje** tudzież **trunki** sprowadzane z pierwszorzędnych domów i składów fabrycznych, oraz szybka a rzetelna usługa pod osobistym nadzorem fachowego zastępcy, daje gwarancję, iż interes ten utrzymanym będzie na stopie odpowiadającej wszelkim wymaganiom tegoczesnym P. T. Publiczności, — co będzie szczerem i prawdziwem zadaniem podpisanego kierownika Zakładu.
2884 4 6 Z wysokiem poważaniem **Feliks Rehman.**

Buchaltera rutynowanego
poszukuje zaraz
DYREKCJA c. k. uprz. ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH
w Tenczynku poczta Krzeszowice,
pierwszeństwo mają, którzy manipulacją książkową browaru znają.

Lód do sprzedania
z lodowni w Parku krakowskim
zgłoszenia z podaniem ilości ryczałtowej lub drobnej tygodniowej, nadsyłać do
c. k. uprz. Zakładów fabrycznych
w Tenczynku. 2942 4 0

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę [k]**up i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią,** [ch]**odowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne** [zak]**łady przemysłowe**
[o]dpowiednia realność
[p]rzepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 [m]inut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, [mur]owanym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — [jest] pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratów „Głosu Narodu". 2365 16 0

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (ulica Pijarska 4)
[P]oleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną [i] preparowaną, mąkę zuzlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości.
b) **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.
c) **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcyj pod własnym nadzorem zostającycb. 2234 19 20
Ceny nader niskie bez konkurencji!
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".
BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
kosztuje 8 złr.
Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały tylko **6 złr.**
W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:
„W piekle galicyjskiem".
Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:
„Dramaty w życiu".
Tu sam tytuł mówi, jaka jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.
Tegoż samego autora wyszła powieść:
„NA GOLGOCIE"
Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"
„NA BOŻEJ DRODZE"
Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i
„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"
z niemieckiego przez E. Wernera.
Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy
premję bezpłatną
14 tomową wspaniałą powieść 1727
„La SAN FELICE".
Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Zakład gimnastyki
w Krakowie, ulica Stolarska Nr. 15, I-sze piętro, istniejący od lat 20 kilku, **otwieram** z dniem 15-go września b. r.
W zakładzie tym udzielam lekcyj gimnastyki zbiorowej i osobno lekcyj gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedji, jakoteż **szermierki.** — Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensjonatach i domach prywatnych.
Aleksander Weiss
kierownik zakładu.
2913

Młody Lis
oswojony
i pies legawy
jest do sprzedania.
Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska L. 7. 2925 4 0

Z. J.... w K... zrywam, wierzę we wszystko i proszę ową życzliwą Z... która pisała 1/8 z ostrzeżeniem, by dała mi się poznać, celem zawiązania z nią ściślejszych stosunków. 2965 2 2

Literat poszukuje spokojnego mieszkania
na wsi, 2 duże do 3 pokojów, z utrzymaniem w większym dworze, położ. na górze z szerokim widokiem, blisko la-u, w okolicach Mników, Lanckorony, Sącza lub Jordanowa. Ofr. adr. s. **St. Artagan, Kraków. Pańska 8.** 2977 1 15

Apteka
w Krakowie, dawnej firmy, koncesyonowana, sprzedajna, bardzo korzystnie położona, z całym urządzeniem, z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela adwokat **Dr. Haj dukiewicz** w Krakowie ul. Sławkowska Nr. 10. 297 1 3

Na plantach zgubiłem
portmonetkę z kilkudziesięcioma centami i losem loteryi Jubileuszowej. Łaskawy znalazca zwróci c. k. Dyrekcji Policji, numer losu wiadomy. 2978

Nauczycielka
rutynowana z doskonałą konsewacją francuską, niemiecką i muzyką, poszukuje posady zaraz do starszych panienek na wyjazd. Oferty poste restante **Helena.** 2975

Kamienica nowa
dobrze się rentująca, z ogródkiem i sklepem, w bardzo dobrem miejscu w Podgórzu, jest **do sprzedania.**
Kapitał potrzebny 4—5000 złr. Adres w Dziale Ogłoszeń „Głosu Narodu". 2974 1 2

Wyborne jabłka
letnie i zimowe na kompoty, tudzież świeże śliwki węgierki wysyła w 5 klg. koszykach franco za 1 złr. **Kołowicz p. Jodłownik.** 2979

LAMPY
wszelkiego rodzaju,
latarnie, lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.
POLECA:
R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.
NAJWIĘKSZY wybór stolików,
etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 4 0

Zarząd Dóbr Rudnik
stacja kolei Rzeszów lub Rozwadów, poczta i telegraf na miejscu
ma na sprzedaż:
1. 3 czteroskibowce Eckerta,
2. 6 trzyskibowców „
3. 4 pługi żelazne Sacka,
4. 1 siewnik do nawozu Schloera,
5. 1 „ 21 rzędowy Sacka,
6. 1 roztrząsacz do siana (Heuwender),
7. 1 żniwiarkę systemu Wooda,
8. 1 plewnik konny,
9. 1 plewnik do pszczonaku (Hederichjäter),
10. 3 młynki do czyszczenia zboża,
11. 1 centrifugę „Alfa" kompletną,
12. 1 sieczkarnię do ruchu parowego,
13. Całkowite urządzenie fabryki do mielenia piołunu z dwoma kamieniami elewatorami, sortownikami i transmisjami, łatwo dające się zastósować do zwykłego młyna,
14. Kompletną prasę Johnstona do ensilage,
15. 20 sztuk owiec „Czuszki". 2941 2 4

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich
„WAWEL"
wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**
Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego dla **jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:
rocznie 4 złr. 1662
Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ — „
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika
w Krakowie, Poselska l. 20.
[P]oleca same ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie uważać, czy na pudełku jest **marka** ochronna **„Łabędź"**. 2787
Dla łatwego wyboru tutek, polecam: **Tutki „Mais Numa", „Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. **Tutki „Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn. **Na żądanie przesyłam okazy**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.